№ 2 (34). Cena 55 groszy.

Konto P. K. O. № 63178.

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE i ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Lutego 1927 roku.

ROK V.



DRUK J. CELKOWSKIEGO
ROK ——— 1927.

Konto P. K. O. № 63178.

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE i ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Lutego 1927 roku.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1.50 zł. Półrocznie 3.00 zł. Rocznie 5.50 zł.

ROK V | Cena 50 groszy z przesyłką 55 groszy | ZESZYT 2 (34).

Stulecie Konrada Wallenroda.

Styczeń — 1827 styczeń — 1927.

Wypędzony ze swej ukochanej ojczyzny, zdala od cierpiących współrodaków, wśród obcego otoczenia, będąc pod wpływem lektury dziejów Prus i Litwy Kotzebuego, kroniki Stryjkowskiego, dzieła Voigta, Fieska Schillera, historji Machiavella, tworzył mistrz na wzór powieści Byrona poemat p. t. „Konrad Wallenrod“. Dusza jego targana miłością kraju ojczystego, rozdarta wewnętrznemi rozterkami, nie mogła się odrazu zdecydować na wybór odpowiedniego tematu. Stąd też wynika w twórcy ta walka wewnętrzna, przechodząca miejscami w szaloną rozpacz i zwątpienie, która wreszcie po kilku miesiącach i po mozolnych trudach przedzierzgnęła się we wspaniały utwór alegoryczny. Jarzmo niewoli, ucisk współziomków, srożenie się batoga moskiewskiego, to wszystko silnie przemawiało do jestestwa twórcy i wsysało się wszystkiemi porami w jego jaźń. Gdy znajdował się wśród swych ukochanych, mógł im jeszcze przyjść z pomocą, tworzyć dla nich dzieła, któreby przynosiły im ukojenie i goiły otwarte rany; w chwili zaś, gdy został od nich oddzielony tysiącami kilometrów, gdy został im wydarty i rzucony w wir życia obcego duchem i ciałem narodowi polskiemu, poczuł, że został powołany do spełnienia wielkiego czynu, czynu ofiarnego. Wzrosła w nim duma i owo poczucie, iż on, zesłaniec, jest reprezentantem narodu i musi wskazać swej owczarni drogę wyzwolenia, środki wiodące do zmar-

twychwstania ojczyzny. Wśród takich myśli i walk wewnętrznych zrodził się „Konrad Wallenrod“.

Dręczony długoletnią niewolą, prześladowany naród polski wyczekiwał na hasło, na impuls, któryby go poniósł na pole walki, rzucił w wir walk, powiódł do zwycięstwa nad znienawidzonym zaborcą, przywrócił niepodległość i dawną świetność Polsce. Społeczeństwo, karmione przez tych, którzy mianowali się duchowymi wodzami narodu, pięknemi i wzniosłemi ideami, oczekiwało z tej strony ukazania się rzeczy nadzwyczajnych, bohaterskich. A gdy rozgoryczone długiem i próżnem oczekiwaniem, poczęło tracić nadzieję i chwiać się w swoich marzeniach i przekonaniach, upadając coraz więcej na duchu, zjawił się nagle, zupełnie nieoczekiwanie ów impuls, który pchnął naród na nowe tory i tchnął w spopielałe dusze nową iskrę zapalną. Impulsem tym był poemat Mickiewicza „Konrad Wallenrod“.

Prześladowana przez cenzurę rosyjską myśl polska musiała przybierać różnorodne formy, ażeby pod tą osłoną móc się bezpiecznie przekraść do ogółu. Ażeby tak wielkie i znamienne dzieło wieszcza nie zostało w zarodku zniszczone, musiał on pod płaszczykiem dawnych wieków przedstawić bieg życia ówczesnego. Tak więc dla zmylenia czujności cenzury rosyjskiej, przeniósł poeta obecną walkę w czasy zamierzchłe, w czasy walk z Krzyżakami a naród polski przedstawił jako litewski. Uczynił on to celowo, cel swój osiągnął. Każdy czytelnik mógł łatwo dopatrzeć się w poemacie czasów nowoczesnych, mistrz zaś ubierając dzieło swe w inną szatę, wykazał przez to tylko ogrom swego talentu i wielkość uczucia patrjotycznego.

Cóż nowego przyniosło to dzieło?

Wykazało, że miłość ojczyzny zniewala jednostkę szlachetną nawet i do czynu nieetycznego, jeżeli ona widzi, że jest to jedyny sposób ratowania ojczyzny. Ciekawe są i podziwienia godne czyny bohatera i jego przeżycia.

W czasie długotrwałych walk Niemców z Litwą napadli Krzyżacy na miasto litewskie, zburzyli je, mieszkańców wysiekli i uprowadzili ze sobą małego chłopca. Dziecię to, imieniem Walter Alf, dostało się na dwór wielkiego mistrza krzyżackiego, Winrycha, który je pokochał miłością ojcowską. Alf jednak unikał jego otoczenia i uciekał do starego wajdeloty, który jako tłumacz, służył w wojsku niemieckiem. Ten często go prowadził nad Niemen, opowiadał o jego ojczyźnie — Litwie i pobudzał go przeciw Krzyżakom. Pewnego dnia, w czasie walki, uciekł Alf wraz z wajdelotą do Litwy i tam został przyjęty przez księcia Kiejstuta.

Książę posiadał piękną córkę, którą mu oddał za żonę. Żył wtenczas Alf szczęśliwie, dopóki znowu nie wybuchła walka z zakonem krzyżackim. Najazd ten ze względu na spustoszenie, jakie uczynił na Litwie, przewyższył wszystkie inne. A kiedy na polach Rudawy toczył się zażarty bój, gdy walczono o każdą piędź ziemi a Litwa, zostawiwszy na placu kwiat swego rycerstwa, straciła nadzieję zwycięstwa, postanowił Walter opuścić ten kraj i swą małżonkę. Udał się wraz z wajdelotą w daleki świat. Walczył w krajach Europy: Finlandji, w Hiszpanji z Maurami pod przybranem imieniem Wallenroda. Po wielu trudach i niebezpieczeństwach został wreszcie mistrzem krzyżackim. Nareszcie osiągnął to, o czem marzył, mógł zemścić się na swym odwiecznym wrogu. Długo jednak walczył Walter—Wallenrod ze sobą, zanim zdecydował się dokonać swego dzieła. Przyszedł mu z pomocą wajdelota. W czasie pewnej uczty swą płomienną pieśnią zapalił on i poruszył duszę Wallenroda. Walter postanowił poprowadzić swe zastępy na Litwę, lecz nie do zwycięstwa, tylko na zgubę. Dzięki niemu siły zakonu krzyżackiego zostały osłabione, potęga jego upadła, uciemiężeni Litwini oddetchnęli. Po powrocie z wyprawy, tajny sąd krzyżacki skazał go jednogłośnie na śmierć. Spokojnie, uroczyście wychylił Wallenrod czarę z trucizną. Myśl jego jednak nie zaginęła; pozostawił on po sobie następcę w osobie starego wajdeloty, który sławę Konrada rozgłaszał po wszystkich zakątkach ziemi.

Ukazanie się tego poematu wywołało wielkie poruszenie wśród społeczeństwa polskiego. Ze wszech stron odezwały się głosy, podnoszące wartość znaczenia tego utworu, podziwiające młodego wieszcza, który jasno i wyraźnie pokazał narodowi co myśli, czuje i co zamierza czynić, ażeby zrzucić z kraju jarzmo znienawidzonego wroga. Nie brakło jednak głosów potępiających. Ostrą kampanję przeciw wieszczowi prowadziła ówczesna krytyka literacka, która uważała Wallenroda za istotę o braku etyki, postępującą wbrew zasadom wiary Chrystusowej, zdrajcę, który, zamiast wyzwolić kraj, pogrąży go w większe nieszczęście. Największy antagonista Mickiewicza, Juljusz Słowacki głosił, że Wallenrod zrodzi zdrajców sto tysięcy. Była jednak część społeczeństwa, która niecierpliwie oczekiwała pojawienia się utworów wieszcza i czytywała jego dzieła, przejmowała się jego myślami i ideami. Była to młodzież polska, która najlepiej rozumiała Mickiewicza, która, przejęta płomiennemi myślami „Ody do młodości“, szła śladami swego nauczyciela. Żywo stawała przed oczyma młodzieży tułaczka ojców po nieznanych krajach Europy, ich krwawe zmagania i walki o wolność ob-

cych ludów, ich męki i cierpienia z powodu utraty kraju rodzinnego. Porównywała przeżycia przodków z przeżyciami Waltera—Alfa, który swe zdrowie i życie niósł w ofierze cudzoziemcom. Wieszcz jednak nie pozwolił, ażeby bohater jego poległ na obczyźnie; przeprowadził on go przez najcięższe boje i niebezpieczeństwa, postawił go na ziemi ojców i dopiero tutaj, po spełnieniu swego obowiązku, mógł odejść w zaświaty. Ta myśl wieszcza wniknęła głęboko w dusze młodych czytelników. Gdy widzieli, że ojcowie ich albo polegli za wolność innych narodów, albo rozgoryczeni popadli w zupełną apatję dla kraju, zrozumieli, że oni muszą dalej snuć myśl przodków i że muszą wstąpić w ślady Konrada. Długie zmaganie się duchowe i wahanie przeszły wreszcie w piękny, wiekopomny czyn owej pamiętnej i drogiej dla każdego Polaka, nocy listopadowej. Gdy zaś został on krwawo stłumiony przez siepaczy rosyjskich i kwiat młodzieży polskiej został zesłany w tajgi Sybiru, myśl Wallenroda odżyła nanowo i żywiej poczęła kiełkować. Ona to podała narodowi polskiemu broń do ręki w chwili ogólnego porywu uciśnionych narodów przeciw władzy absolutnej, w czasie wiosny ludów, ona to wreszcie wywołała krwawe powstanie styczniowe, łagodziła dolę Polaków po upadku tegoż i w wielkim stopniu przyczyniła się do odrodzenia Polski. Wallenrod walczył z Krzyżakami, rozgromił ich, mimo to celu swego nie osiągnął; potomkowie jego jednak, którzy walczyli z tymi dawnymi wrogami, odnieśli zwycięstwo nad butnym Krzyżakiem.

Sto lat minęło od napisania „Konrada Wallenroda“. Polska jest teraz zupełnie w innem położeniu, aniżeli była w chwili powstania tego poematu. Już do przeszłości należy ten czas, w którym twórcy musieli się liczyć z każdem słowem i znakiem wobec czujnej cenzury rosyjskiej. „Już w gruzach leżą Maurów posady“ — mówi wieszcz w Wallenrodzie. Już w gruzach leży potęga rosyjska i krzyżacka. Polska odzyskała swą niezawisłość, wyzwoliła się z pod przemocy obcego najeźdźcy.

Zdawałoby się też wskutek tego, że Konrad Wallenrod już nie jest aktualny, stracił zupełnie dla współczesnych wartość i należy do zamierzchłej przeszłości. Tak nie jest.

Konrad Wallenrod nie straci na swej wartości, jako perła literatury romantycznej; przejdzie on z pokolenia w pokolenie, będzie je uczył, jak należy cenić byt niepodległy; wykaże on następnym pokoleniom tragizm uczucia patrjotycznego i będzie przypominał, że Rosja i Niemcy czekają na każdą sposobność, ażeby móc razem zwyciężyć Polskę.

Kutno 8.2-1927. M. WITKOWSKI. Kl. VIII.

O pieśni harcerskiej.

Namiotów skrzydła prześwietlone słońcem,
Cisza obiednia, gorące południe
I jakiś spokój i moc, które cudnie
Wiąże nam życie tak: początek z końcem.

O roześmiane namiotowe płótna!
O serca pełne młodzieńczych uniesień
I owoc szczęścia dojrzały jak jesień
I chmura dumań marząca i smutna.

Jesteśmy razem. I serc naszych bicie
Gra nam melodję potężną jak życie,
Które się kiedyś, pewno w niebie prześni.

Wtedy, z pod skrzydeł namiotu i słońca,
Utkana z ciszy, szczęściem jaśniejąca,
Wstawałaś nagle o harcerska pieśni!

Kutno dn. 28.IV.26. J. PODCZASKI kl. VII.

Polska a morze.

Z okazji siódmej rocznicy zaślubin Polski z morzem.

„Nie tyle skrzydeł wyobraźni dla czczych marzeń, ile mocnych skrzydeł charakterów dla zmagania się z burzami na morzu i w powietrzu trzeba Narodowi".

P. ROMOCKI.

Są chwile w dziejach narodów wielkie i promienne, które siłą swej wartości, blaskiem wspaniałego uroku swej mocy i znaczenia opromieniają przez długie czasy ich dzieje.

W historji odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, w życiu młodego naszego państwa, najważniejszym bodaj faktem historycznym jest akt objęcia przez Polskę wybrzeża morskiego w wieczyste posiadanie. Siedem lat minęło od chwili uroczystych zaślubin Polski z morzem. Siedem lat minęło od tego pamiętnego dnia 10-go lutego 1920 r., kiedy to bohaterski wódz armji polskiej, generał broni Józef Haller, na czele pierwszego bataljonu morskiego, w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej objął w posiadanie wybrzeże morskie uroczystym aktem w Pucku.

Z historycznym aktem zaślubin połączona była rycerska uroczystość, ponieważ generał Haller wjechał konno w fale polskiego Bałtyku i rzucił w morze złoty sygnet, na znak zaślubin z Polską.

Prastara dzielnica Polski powróciła ze swym dzielnym

ludem — Kaszubami na łono Macierzy po wielu, wielu wiekach ciężkiej niewoli. Przyszła chwila oswobodzenia a z nią nadszedł upragniony dzień wolności, przyszło nowe życie dla najdroższej Ojczyzny, wymarzonej przez praojców w ciężkiej niedoli życia w katorgach sybirskich i lochach więziennych. Tym, którzy o Nią walczyli, nie dozwoliła opatrzność być świadkami i uczestnikami tej doniosłej w życiu całego Narodu chwili.

Zwiastun wolności — Orzeł Biały rozpostarł swoje skrzydła i objął w odwieczne posiadanie Kaszubską ziemię, stare, lechickie grody pomorskie.

Na wspomnienie Bałtyku polskiego napływa do serc naszych gorąca fala krwi, dusze nasze napełnia radość i stajemy przed niem jak przed mirażem, nęcącym tajemnicą i nadzieją lepszego jutra.

Do morza ciągnie nas nieprzeparta siła, poryw tęsknoty do nowego, lepszego życia. Morze, tajemnicza, nieznana, odwieczna potęga przemawia do miękkiej, rozmarzonej duszy polskiej jak mocarz do sługi. Czy Bałtyk, morze polskie, przemawia tylko do uczucia, do wyobraźni każdedo Polaka? Musimy odpowiedzieć przecząco. Bałtyk przemawia otwarcie do rozumu i rozsądku każdego Polaka: jeżeli zapomnisz o mnie, popadniesz w zupełną zależność od swych sąsiadów a w końcu możesz zginąć wśród dwóch odwiecznie wrogich tobie potęg — Niemiec i Rosji.

Ten zew, w połączeniu z świetną tradycją naszych praojców—marynarzy, zmusza nas do wytężenia wszystkich sił, żeby nie zostać w tyle za ząsiadami.

Na mocy traktatu Wersalskiego otrzymaliśmy małe, liczące zaledwie 77 km. długości wybrzeże morskie. Wybrzeże to ma dla nas tem większą wartość, że musi ono zastąpić nam Gdańsk, zrośnięty przez tyle wieków z Rzecząpospolitą i jeszcze podczas wojen napoleońskich pieczętujący krwią własną swoją przynależność do Niej a obecnie odcięty od gospodarczego organizmu Polski, tworzący „wolne miasto", oddane pod opiekę sztucznej, międzynarodowej organizacji — Ligi Narodów.

Na tem wybrzeżu musimy utrwalić swoje panowanie. Tam musimy położyć trwałe i silne podwaliny pod przyszły rozwój Polski pod względem przemysłowym, gospodarczym, ekonomicznym i handlowym.

Morze powinno stać się celem naszych dążeń, Puck i Gdynia naszą codzienną troską a umiejętne wyzyskanie korzyści, płynących z posiadania własnego wybrzeża, głównem zadaniem naszej polityki wewnętrznej a zarazem nakazem katechizmu narodowego.

Dotychczas niewiele zrobiliśmy nad Bałtykiem, nie-

wiele zrobiliśmy dla Pomorza, które jest ściśle związane z naszem wybrzeżem morskiem, dla jego rozwoju gospodarczego i stąd płynącego dobrobytu.

Rozwój ten musi iść w parze z rozwojem naszej potęgi morskiej, z powstaniem silnej naszej floty handlowej, zdolnej do konkurencji z flotami innych państw oraz floty wojennej, zdolnej do obrony państwa w czasie wojny. Flota handlowa znajduje się u nas dopiero w początkach swego rozwoju. Istniejące spółki prywatne wykazały niemożliwość rozwiązania kwestji budowy floty handlowej, bez stałych subwencyj rządowych, bez poparcia państwa.

Dlatego utworzenie w r. b. przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, „Państwowej Żeglugi Morskiej“, opartej na kapitale państwowym, przyjęło całe społeczeństwo z wielką życzliwością. Przedsiębiorstwo to jest zwiastunem powstania floty handlowej silnej i wielkiej, będącej pod najlepszą opieką, bo pod opieką rządu.

Po kilku nieudanych próbach stworzenia floty handlowej, opartej na kapitale prywatnym, obok towarzystw akcyjnych, borykających się z wielkiemi trudnościami natury finansowej („Sarmatia“), otrzymaliśmy realną zapowiedź stworzenia wielkiej floty handlowej, w której posiadaniu znajduje się już pięć okrętów.

Kilka zamówień rządowych w stoczniach zagranicznych, okrętów handlowych, daje nam niepłonną nadzieję szybkiego wzrostu „Państwowej Żeglugi Morskiej“ i zarazem naszej potęgi morskiej.

Flota wojenna zaś, chociaż niewielka, już w początkach swego istnienia chlubnie zapisała swą działalność w historji Odrodzonej Polski, walcząc z nawałą bolszewicką w roku 1920.

Znaczenia jej niestety nie doceniają jeszcze szerokie warstwy naszego społeczeństwa, nie zdając sobie sprawy, że bez władania morzem i drogami morskiemi, komunikacja ze światem, do której Polska zawsze dążyła, jest iluzoryczną.

Posiadanie własnego portu, własnej floty handlowej a obecnie w pierwszym rzędzie wojennej, jest naczelnem zadaniem naszego państwa. Ale nietylko państwo powinno myśleć o morzu.

Myśl o niem powinna przeniknąć jaknajszersze kręgi społeczeństwa, stać się myślą narodową, skupiającą dokoła siebie wszystkich Polaków. Tylko powszechny wysiłek może doprowadzić do upragnionego celu, tylko wola miljonów, złączona jedną ideą przewodnią, może dostarczyć Państwu środków na wykonanie olbrzymiej pracy, jaka nas czeka na polskiem wybrzeżu Bałtyku.

(D. c. n.) R. Z. C. kl. VIII.

Geneza szachów.

Państwa wschodnie odegrały w wiekach starożytnych bardzo wybitną rolę nietylko pod względem politycznym ale i kulturalnym, co w wysokim stopniu wpłynęło na ukształtowanie się stosunków państwowych w wiekach późniejszych. Ludy wschodnie, jak Egipcjanie, Asyryjczycy, Persowie, Indusi i wiele innych, obdarzone bujną wyobraźnią, żywym temperamentem a nawet zmysłem artystycznym i wrodzoną, właściwą sobie ciekawością, pozostawiły potomności wiele cennych rzeczy, świadczących o wysokim rozwoju tak materjalnej, jak i duchowej kultury; gigantyczne piramidy i sfinksy egipskie, wspaniałe świątynie i pałace asyryjskie (np. w Khorsabad) dają wyobrażenie o tytanicznej pracy ludów starożytnych, zaś powstanie kilku gałęzi wiedzy (np. astronomji, filozofji) potwierdza ich zdobycze na polu naukowem. Wogóle Wschód przodował w tych dziedzinach Europie, pogrążonej w ciemnocie, był niejako ogniskiem cywilizacji, którego promienie budziły kraje europejskie z długowiekowego snu i wzbudzały chęci podniesienia się z depresji umysłowej na wyżyny nauki, najeżone szczytami ideałów.

Wpływ kultury orjentalnej na europejską jest bardzo silny tak, że nawet i dziś spotykamy się z mnóstwem pozostałości cywilizacji wschodniej. Jedną z nich jest gra w szachy, która, jakkolwiek powstała w wiekach starożytnych, cieszy się obecnie uznaniem i popularnością nietylko u namiętnych graczy, ale i u większej części społeczeństwa.

Co do genezy szachów, to gra ta niewątpliwie powstała w starożytności, około wieku piątego przed Chr., o czem świadczą pisma starożytnych pisarzy. Według jednego z nich, na początku piątego stulecia rządy w Indjach dzierżył monarcha dzielny, pełen wojennego animuszu, cnotliwy, ale — młody. Jego dworzanie, po większej części młodzi i niedoświadczeni, skłonni do życia hulaszczego, postanowili z króla zrobić podobnego sobie miłośnika zabaw. Chwiejny jak trzcina król uległ wkrótce namowom otoczenia i z cnotliwego monarchy stał się obojętnym na sprawy państwowe. Całą duszą oddał sią ucztom, urządzanym prawie codziennie na zamku. Każdy z dworzan starał się jakąkolwiek nowością zabawić króla. Śniły się mu więc projekty nowych balów, igrzysk i łowów, w licznych panegirykach opiewano „mądrość i hojność królewską“.

Pewnego razu przyszedł na zamek królewski jakiś bramin, który prawdopodobnie wynalazł szachy, chcąc przypodobać się królowi, pozyskać jego względy no i nagrodę.

Władzca, przyjrzawszy się wynalazkowi i zrozumiawszy jego znaczenie, przyznał braminowi taką nagrodę, jakiej zażąda. Przebiegły wynalazca postawił skromne (jak się przynajmniej zdawało) żądanie; chciał bowiem, ażeby na pierwszem polu szachownicy położono ziarnko zboża, a na każdem następnem dwa razy tyle, jak na poprzedniem.

Król, nie zorjentowawszy się, o co chodzi, zgodził się na propozycję bramina. Cóż się jednak okazało? Oto po obliczeniu wyniku, nagroda przewyższała o wiele wartość całego państwa. — Król powinien był dać braminowi, jako nagrodę 16384 miast, których wartość odpowiada mniej więcej wartości należnego braminowi zboża. Dotrzymanie obietnicy stało się więc niemożliwe.

Jest drugie przypuszczenie, że grę w szachy wynaleźli Persowie, za czem przemawia nazwa głównej postaci króla — Szach, oznaczająca w języku perskim monarchę, która nadała nazwę całej grze. Dokumenty perskie jednak stwierdzają antentyczność faktu, że szachy powstały w Indjach, skąd dostały się do Persji za panowania Kozroesa.

Wkrótce też szachy rozpowszechniły się w Grecji, dokąd dostały się z Persji i otrzymały nazwę — Zatrykiów. W Chinach, gdzie zwały się Grą Słonia, stały się bardzo pospolitemi i znanemi.

Podczas wypraw krzyżowych, które przyczyniły się do nawiązania bliższego kontaktu Europy z Azją, szachy rozpowszechniono w średniowiecznych państwach europejskich. Odtąd stały się one przyjemną rozrywką i rozwijały się coraz bardziej. Zainteresowanie się tą grą wzrastało, czego wyraz dał poeta włoski, Marek Vida, pisząc poemat p. t. „Gra w szachy“. Jan Kochanowski w jednym z pierwszych utworów p. t. „Szachy“, wzorowanym na wspomnianym poemacie włoskim, opisał prawidła tejże gry i wprowadził dwie postacie, Fiedora i Borzuja, które prowadzą między sobą jakoby turniej szachowy o rękę królewny.

S. Kl. V.

Czy mi smutno...

Czy mi jest smutno, jeśli kto zapyta,
W chwili, gdy w dumań utonę nawale?
Odpowiem tylko: nie smucę się wcale.
Chociaż tęsknota do duszy zawita.

— Lubię tak dumać, gdy z chwilą spokojną
Nadpłyną ciche fale ukojenia,
Lubię nad wszystko te cudne marzenia,
Co kwitną w duszy w noc świetlną, upojną.

Gdy smutną myślą skołatana głowa
Na pierś się schyli oddechem zmęczoną,
Z serca popłyną smutnej piosnki słowa;

Gdy w świecie marzeń mej duszy połowa
Pije czar szczęścia źrenicą stęskniona,
Wtedy nie wracać mi na ziemi łono.

Kutno 3 lutego 1927 r. IKS. kl. VI.

Obozy letnie.

Zauważono od dość dawna, że ciągłe życie w większych osiedlach ludzkich wpływa ujemnie na zdrowie, zwłaszcza na zdrowie młodzieży. Od niedawna jednak zaczęto przeciwdziałać tym szkodliwym wpływom, umożliwiając osłabionej fizycznie młodzieży nabranie sił.

Każdy, nawet średnio zamożny mieszkaniec miasta stara się opuścić ze swą rodziną choćby na jeden z miesięcy letnich brudne mury, mniej lub więcej zdrowotnego, rodzinnego grodu. Celem takiego wyjazdu bywa zwykle jakiś kąt zapadły, w którym niema wprawdzie urządzeń kulturalnych, ale niema też trosk codziennych a jest dużo przestrzeni, powietrza i słońca. Wypoczynek taki jest miły, pożyteczny, ale dostępny tylko dla ludzi zamożniejszych. Może nawet 25% mieszkańców opuścić miasto na lato, ale pozostałe 75% musi z powodu braku funduszów przebywać w niezdrowej atmosferze miasta, używając jedynie spacerów w szczupłych i zakurzonych alejach i parkach miejskich.

Konieczną też staje się szersza, zbiorowa akcja.

U nas w Polsce sprawę tę usiłuje rozwiązać Państwo, urządzając obozy przysposobienia wojskowego, lecz udział w nich bierze tylko starsza młodzież. Istnieją kooperatywy urzędnicze, posiadające pensjonaty nad Bałtykiem lub w górach, ale szerokie masy młodzieży uboższej były doniedawna skazane na istne więzienie w murach miejskich.

Bardzo czynny udział w tej niezmiernie ważnej sprawie biorą instytucje filantropijne, wysyłając dzieci na kolonje letnie, chore zaś lub zagrożone — nad morze i do miejsc kuracyjnych. Ważną też rolę w tym ruchu odgrywa harcerstwo. Jest jednak zasadnicza różnica między obozami harcerskimi a nieharcerskimi. W każdej kolonji lub obozie dbają przedewszystkiem o zdrowie i o wyrobienie sił fizycznych, poziom zaś moralny może niezawsze jest dość wysoki. Obozy zaś harcerskie obok ciała rozwijają też i ducha. Różne są drogi do uszlachetniania jednost-

ki w obozie, na pierwszym jednak planie stoi budzenie uczuć braterskich. Każdy uczestnik obozu harcerskiego czuje się serdecznym przyjacielem swych towarzyszy, gdyż całe życie obozowe płynie w myśl zasady: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich". To też wina jednego staje się winą wszystkich, zasługa zaś jednego zaszczyca ogół. Czy w obozie, czy na wycieczce zawsze to samo hasło — nikt nie może być głodny, jeżeli inni są syci. Pobyt pod jednym dachem, oddalenie od domów rodzinnych, surowa dyscyplina, wspólna, nieraz ciężka nawet praca obozowa wzmacnia poczucie braterstwa a wspólna modlitwa podnosi na duchu. Może jednak ktoś powie, że braterstwo to rozwija się tylko wśród uczestników obozu. Odpowiem przecząco, gdyż o świętem przykazaniu miłości bliźniego pamiętają harcerze i w stosunkach z ludnością miejscową. Najlepszem potwierdzeniem tych słów są stosunki, jakie nawiązali harcerze z Kutna z ludnością Podgórza, podczas tegorocznego, niezwykle miłego obozu w Bistószowej. Do wytworzenia takich stosunków, nawet bardzo serdecznych, naprawdę niewiele potrzeba: tylko szczerej życzliwości i uczynności. Jako przykład niech posłuży mały wypadek: zanim doszliśmy od stacji kolei do Bistószowej, spotkaliśmy wóz, którego konie nie mogły wciągnąć pod górę; oczywiście pośpieszyliśmy z pomocą. W kilka minut wóz znalazł się na górze. Rzecz to mała i łatwa do spełnienia; oto pierwsza nić przyjaźni zawiązała się z gospodarzem. Później w kościółku śpiewaliśmy na mszy św. a po tygodniu każdy z harcerzy znał już kilku gospodarzy, oni zaś znali nas wszystkich. Humor i pełnia życia młodzieży ułatwiają również stosunki i zdobywają sympatję u ludu.

Wieczorem jak zwykle siedzi drużyna przy ognisku, służbowy pilnuje ognia a ze wszystkich piersi płyną w dal pieśni harcerskie i nieharcerskie, to wesołe to tęskne i smutne, to o „Biszkopcie"[1]), „o Ognisku", potem „Szwoleżery", „Chciała wypielić", „o Ułanach" i wiele wiele innych. Ogień bucha wesoło, gdy naraz ostrożnie z cieni nocy wyłaniają się drobne postacie chłopców wiejskich, zasłuchanych i zapatrzonych. Wstaje kilku harcerzy od ogniska i sadza obok siebie pastuszków. Szybko mija godzina ogniska, potem trąbka na „baczność" i ściągnięcie sztandaru. Następnie rozlega się śpiew uroczysty: „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Zdaje się, że śpiew ten najprędzej trafi przed tron Pana, nad Pany, bo pochodzi wprost z serc. Każdy po tej modlitwie czuje się naprawdę lepszym i szczęśliwszym.

Tak kształci ducha obóz harcerski.

A i ciało rozwija się nie gorzej, każdy zjada trzy ra-

[1]) = harcerz bez stopnia.

zy tyle jak w domu a mimo to jest ciągle „przy apetycie“, jak utrzymuje gospodarz a „głodny“ według zdania chłopców. Ćwiczenia gry i zabawy sportowe rozwijają mięśnie i organa wewnętrzne a rozwijają je u harcerzy lepiej niż u kogo innego, bo organizmy ich nie znają, co to alkohol i nikotyna.

M. CHLEWICKI kl. VII.

Historja sztuki Egiptu.

Historję sztuki Egiptu można podzielić na dwa główne okresy: starszy t. j. czasy panowania I—XII dynastji od 3800 do 2100 roku przed Chr. i nowszy XVII—XXVI dynastji, t. j. 1700—525 roku przed Chr. Stolicę Egiptu kilkakrotnie przenoszono. Memfis był stolicą za czasów IV-tej dynastji, Teby za XVIII i XIX dynastji a za czasów ostatniej dynastji stolica była w Saisie. Kultura egipska istnieje tak dawno, że nawet pierwszy okres, który znamy, zaczynający się prawie na 4000 lat przed Chr. nie daje nam możności poznania jej początków

Jedne z pierwszych pomników architektury to piramidy. Są to groby królewskie, które zaczęto budować z początkiem panowania III dynastji. Według przypuszczenia, popartego wiadomościami Herodota, piramidy były budowane w następujący sposób: nad grobem, wykutym w skale, pod ziemią, z początkiem panowania króla, tak długo jak on żył, wznoszono coraz wyżej budynek ze stopniami; gdy król umierał, wystające stopnie od góry do dołu, okładano płytami, nadając budowli kształt ostro zakończonej piramidy, ściętej ukośnie. Piramidy te stoją w pięciu grupach. Wysokość ich jest różna, zależała bowiem od długości panowania danego króla. Różny też jest materjał budowlany i sposób wykończenia. Najwięcej jest znana piramida Cheopsa, pochodząca z czasów IV dynastji. Nad pokojem, w którym leżał zmarły król, była pustka, którą pozostawiono, w celu usunięcia ciężaru z nad tego pokoju. W sąsiedztwie piramidy były małe kaplice, w których modliły się osoby, bliskie zmarłemu. Z końcem panowania XII dynastji zaprzestano budowania piramid.

Pierwsze próby portretowania nie przechowały się do naszych czasów. Jednak posiadamy niezbite dowody, które są zupełnie zgodne z prawdą, że sztuka ta istniała. Były różne środki, by usunąć braki, jakie ta sztuka wykazywała. Posążki kolorowano, zaś drewniane statuy oklejano cienkiem płótnem i pociągano cienką warstwą gipsu, przez co wszystkie płaszczyzny zyskiwały na okrągłości.

W tych posążkach nietylko głowy ujawniają plastykę, ale także wykonanie tułowia i kończyn wykazuje dążność

do jaknajwiększego uplastycznienia. Jeszcze za panowania XII dynastji Hyksosów sztuka egipska zachowuje swoją odrębność. Dopiero za czasów XIII dynastji Egipt zetknął się z pokrewną Asyrją, która wywarła na jego sztukę pewien wpływ, wtedy to dzieła sztuki zaczęto poświęcać czczeniu królów. W tym czasie zostaje udoskonalona architektura przez polichromję. Pomimo, że do naszych czasów nie przetrwała żadna ze świątyń, można wnioskować, że istniały bardzo dawno. Budując groble z wysuszonego iłu nilowego, nabierali Egipcjanie wprawy w sztuce budowania. Ściany budowli egipskich były przeważnie pochyłe nakształt boków grobli. Starano się również uniewidocznić niepozorny materjał budowlany, przykrywając go wielkiemi płytami kamiennemi.

Egipska świątynia nie była zamknięta podobnie jak dom, lecz była podzielona na szereg przykrytych i odkrytych pomieszczeń. Po obu stronach drogi, prowadzącej do świątyni, były sfinksy, czyli lwy z głowami ludzkiemi lub baraniemi. Przed frontem świątyni stały jako ozdoby obeliski olbrzymie, posągi t. zw. kolosy. Przez bramę wchodziło się na obszerny dziedziniec, z którego przez pylon można było przejść do sali kolumnowej, obok której były małe salki. Środek sali był wsparty na wyższych kolumnach. Tak przedstawia się szematyczny opis świątyni w Karnaku. Inne świątynie w podobny budowano sposób.

Mylne jest przekonanie jakoby Grecy wynaleźli styl dorycki, Egipcjanie bowiem znali już kolumnę w stylu proto-doryckim. Taka właśnie kolumna znajduje się w Beni-Hassarx. Charakterystyczna jest kolumna najmłodszego okresu kultury egipskiej, posiada ona w górnym końcu z czterech stron maski bogini Hathor z krowiemi uszami a ponad temi maskami, jako ozdoby, znajdują się minjaturowe cztery fronty świątyni.

Ramzes II, który bardzo chętnie wznosił wspaniałe budowle, postawił na pamiątkę zwycięstwa nad Etyopami i Syryjczykami świątynię w Aby Simbel. Front tej świątyni ozdabiały cztery kolosy, które nie mogły mieć większej plastyki z tego powodu, że będąc tak wielkimi, musiały być budowane według zasad symetrji. Wszystkie miały postawę siedzącą, nogi zgięte pod kątem prostym, ramiona przyciśnięte do ciała a dłonie spoczywające na kolanach.

Mylne jest przekonanie, że Grecy dopiero uplastycznili rzeźby, które miały być przedtem sztywne, bez życia. — Posążki, które przechowały się do naszych czasów, przeczą temu. Naprzykład posążek króla Chefrena posiada w sobie tyle życia i wyrazu twarzy, że nie jest wcale gorszy od pierwszych posążków greckich. Egipcjanie rzeź-

biłi w twarzach swoich posążków oczy, czego Grecy dopiero później się nauczyli. Dobrze wykonywano figurki z bronzu. Malarze i rzeźbiarze egipscy umieli uchwycić charakterystyczny rys twarzy i cechy różnych szczepów. Odtwarzali nietylko ludzi ale i zwierzęta. Jednakże postaci w obrazach i płaskorzeźbach nie rozmieszczano należycie. Gdy była duża ilość osób razem, wówczas wszystkie czupryny łączyły się w jedną. Błędem w płaskorzeźbach i obrazach było to, że nogi przedstawiano z boku, zaś piersi z przodu, w całej szerokości. Konie wprowadziła do Egiptu dynastja Hyksosów. Odtąd też stale ukazują się w płaskorzeźbach, lecz są pozbawione prawdy, cechującej obrazy starszej sztuki. W dziedzinie malarstwa rozwój również ustaje. Obrazy w grobach XII dynastji zdradzają dopiero początek samodzielnego stylu, który głównie przejawia się w przedstawieniu postaci en face. Później jednak za zasadę przyjęto przedstawianie postaci w ruchu z profilu. W tym czasie malowano płaskorzeźby jaskrawymi kolorami, aby lepiej uwydatnić postacie. Do największego udoskonalenia tak jak i u innych wchodnich ludów doszło w Egipcie zdobnictwo. Ostatni saicki okres sztuki nie posunął naprzód w tym kierunku podjętej pracy artystycznej. Pewne postępy były zapewne a miały one kilka kierunków. Coraz lepiej uplastyczniali rzeźbiarze swoje rzeźby. Upodobanie do ogromu znikło, ale również i fantazja straciła swoją nowość i siłę twórczą. W tym to czasie zaczęto się coraz częściej zwracać po wzory do sztuki starego państwa, co zwykle jest znakiem przeżycia się sztuki w danym okresie.

Gdy Grecy zapoznali się z kulturą egipską, chyliła się już ona do upadku. Pomimo, że Greków zadziwił i zaciekawił ten świat zupełnie odrębny, nie wywarł on żadnego większego wpływu na ich sztukę. Przeciwnie, za czasów Aleksandra Wielkiego, dotarła nad Nil kultura i sztuka grecka.

B. OYRZANOWSKI. Kl. IV.

Noc.

Cisza tajemna nad ziemią panuje,
Po niebie księżyc a z nim gwiazd tysiące
Płynie spokojnie tam, gdzie zgasło słońce
I mdłego światła promienie wciąż snuje.

— Noc jasna, cicha jak marzenie cudne,
Skrzydła kojące z niebios stropu zwiesza,
Na ziemi światła wraz z cieniami miesza,
Tworząc z nich nikłe, mgliste zjawy złudne.

Śnieżysta szata lśni tysiącem blasków,
Srebrną tkaniną z księżyca promieni
Spowita ziemia snem bez cierpień cieni—
Niby kraina śpi pustynnych piasków.

— Cisza... okrutne już drzemie cierpienie,
Co niby fatum spokój ducha miesza,
Noc świetlna skrzydła kojące z nich zwiesza,
Ziemię zalega ciche ukojenie.

— Cisza... wśród tajni wszechpotężnej głuszy
Głos szepcze cichy — głos ludzkiej niemocy,
Głos, co się zrodził tam, w głębinach duszy, —
— Panie daj ziemi więcej takich nocy!...

Kutno w styczniu 1927 r. IKS. kl. VI.

Pamiątki Krakowa.

(Dokończenie.)

Na rynku głównym stoi kilka starych, ciekawych pod względem stylu budowli: kościół N. Marji Panny, wieża ratuszowa, Sukiennice i kościółek św. Wojciecha. Prócz tego stoi obok Sukiennic pomnik Mickiewicza a po drugiej stronie Sukiennic umieszczono płytę kamienną w miejscu, gdzie Kościuszko składał narodowi przysięgę w roku 1794.

Każdy turysta, znajdując się na rynku głównym, zwróci najpierw uwagę na kościół N. Marji Panny, nazywany w skróceniu Marjackim, który stoi na wschód od Sukiennic. Kościół Marjacki, zbudowany w stylu gotyckim, posiada dwie wysokie wieże, z których wyższa ma 80,5 m. wysokości. Wieżę wyższą okala 16-cie wieżyczek, ponad któremi wznosi się wysmukły szczyt wieży. Na wieży tej (ponieważ dominuje swą wysokością nad wszystkiemi budowlami Krakowa) ma straż pożarna doskonałe miejsce obserwacyjne. Niższa wieża dźwiga pięć dzwonów o niezwykle harmonijnym głosie. Wysokość wież, jak również i całego kościoła, zmniejszyła się, ponieważ z biegiem czasu podnoszono stale poziom rynku tak, że obecnie schodzi się do kościoła po kilku stopniach. Wnętrze kościoła czyni na widzu niezwykłe wrażenie tak, że mimowoli zadaje sobie on pytanie: „Czyż człowiek mógł stworzyć taki olbrzymi, wspaniały gmach, budzący podziw w każdym?“ „Co czyni kościół wspaniałym?“ Oto drugie pytanie, które zada sobie turysta. Należałoby powiedzieć, że w pierwszym rzędzie harmonijne ostrołukowe sklepienia, następnie piękna gra barw, bogatej polichromji i dekoracji. Najwięk-

szą jednak ozdobą kościoła tego jest ołtarz Wita Stwosza w nawie głównej. Ołtarz ten, zbudowany z drzewa a następnie rzeźbiony i malowany, jest największem dziełem twórcy i arcydziełem sztuki średniowiecznej. Zdobią kościół olbrzymie okna witrażowe, na których przedstawione są fragmenty z Nowego i Starego Testamentu. Z naw bocznych prowadzi dwanaście wejść do tyluż kaplic. Bogaty i godny zwiedzenia jest również skarbiec tego kościoła. Wejście do niego prowadzi przez prezbiterjum. Najokazalej przedstawia się kościół wewnątrz, w czasie słonecznego dnia. Nazewnątrz zdobi stare mury kościoła kilkadziesiąt interesujących tablic grobowych.

Niedaleko kościoła Marjackiego stoi na rynku głównym stara wieża ratuszowa. Jest to pozostałość po dawnym ratuszu krakowskim. U podnóża wieży wybudowano za rządów Austrjaków w stylu pseudo-gotyckim mały budynek. Po dokonaniu odpowiednich przeróbek, zostanie w niej umieszczony oddział Muzeum Narodowego.

Kolejno przechodzimy do Sukiennic, które zajmują środek foremnego, czworobocznego rynku. Sukiennice są wspaniałym gmachem, który ostatecznie odrestaurowano w roku 1879. Sukiennice mają za podstawę prostokąt. Okazały ten gmach posiada po obu stronach ostrołukowe podziemia, wsparte na kolumnach o charakterystycznych kapitelach. Część górna Sukiennic, wybudowana w stylu renesansowym, nadaje całemu gmachowi piękny całokształt. Sukiennice odegrały w naszej historji podwójną rolę: miejsca koncentrującego ówczesny handel polski i miejsca zabaw i uroczystości tradycyjno-narodowych. Przy wejściu wschodniem t. zn. od strony placu Marjackiego wisi na łańcuchu duży nóż, o którym istnieją dwa podania. Pierwsze mówi, że nożem tym zabił budowniczy wieży niższej kościoła Marjackiego, budowniczego wieży wyższej; drugie, że nóż ten służył do obcinania uszu przestępcom i kupcom, wystawionym pod pręgierz za nadmierne pobieranie cen. Obecnie w hali środkowej znajdują się kramy, zaś na piętrze Muzeum Narodowe.

Obok chodnika, prowadzącego od placu Marjackiego przez Sukiennice ku przejściu do ulicy Grodzkiej, stoi maleńki kościółek św. Wojciecha. Kościółek ten zatracił zupełnie swój pierwotny charakter, wskutek ciągłych przeróbek i restaurowań w nim dokonywanych. Czasu, w którym powstał ten kościółek, ściśle nie można określić. Krążą także podania, że kościółek został wzniesiony na miejscu, gdzie głosił pierwsze kazania św. Wojciech. Jest to jakby większa kaplica, ozdobiona małą wieżyczką, znajdującą się na kopulastym dachu.

W pobliżu kościółka stoi pomnik Mickiewicza, wybu-

dowany staraniem młodzieży akademickiej, która pierwsza dała hasło ufundowania owego pomnika. Cały rynek główny otoczony jest kamienicami mniej lub więcej charakterystycznemi. Najbardziej znanemi pośród nich są: pałac Krzysztofory, Spiski, pod Baranami oraz t. zw. Szara kamienica, Dom wenecki i kamienica, mająca niegdyś należeć do bogatego Wierzynka.

Wielką zaletą rynku głównego są jego szerokie asfaltowe chodniki i jezdnie. Chodniki te są ulubionem miejscem spacerów Krakowian. Szczególnie roi się od spacerowiczów na chodniku zwanym linją A-B.

Ogólnie można powiedzieć o kościołach krakowskich, że odznaczają się bogatą polichromją, cennymi zabytkami sztuki i mogą służyć za typowe okazy poszczególnych stylów. Do najwspanialszych należą: Katedra na Wawelu, kościół Marjacki, św. Piotra i Pawła oraz św. Katarzyny, najwspanialszy zabytek z epoki stylu gotyckiego.

Przejdźmy teraz do plantacyj krakowskich ogrodów i pozostałych części murów obronnych i okazalszych pomników Krakowa. Wiemy, że Kraków tak jak i wszystkie miasta średniowieczne był otoczony murami obronnemi. Wzmacniało mury obronne Krakowa 35 baszt, które otrzymały nazwy od cechów miejskich, pełniących w nich służbę. Mury te zniszczyli częściowo Austrjacy, później w r. 1821 przystąpiono do rozbiórki murów. Po zburzeniu murów, usunięciu gruzów i zasypaniu fos, założono na tem miejscu rodzaj parku, który przyczynia się do zdrowotności miasta. Plantacje ciągną się niemal dokoła całego śródmieścia Krakowa i mają $3^1/_2$ klm. długości. Przypominają one miejscami szerszą aleję, miejscami park, dokąd w lecie ściąga ludność dla wypoczynku; są one taką osobliwością Krakowa, jak Łazienki Warszawy. Fragmenty z plantacyj są bardzo oryginalne. Całe plantacje utrzymuje miasto we wzorowym porządku.

Oprócz plantacyj posiada Kraków trzy ogrody publiczne: Krakowski (przy ul. Karmelickiej), d-ra Jordana oraz park dyr. Bednarskiego. Pierwsze dwa ogrody, chociaż położone na miejscu wilgotnem, odwiedza mimo to chętnie publiczność. Park dyr. Bednarskiego jest jednym z najbardziej urozmaiconych. Leży on częściowo na skałach Krzemionek a po części na miejscu Kamieniołomów. Najwspanialszym pomnikiem w Krakowie jest pomnik Grunwaldzki, dzieło genjalnego artysty Antoniego Wiwulskiego, dar sławnego pianisty, Ignacego Paderewskiego. Olbrzymi ten pomnik stoi na placu Matejki, niedaleko barbakanu krakowskiego. Inne pomniki są porozmieszczane przeważnie na plantacjach lub w ich pobliżu. Do kopców Kościuszki i Krakusa urządzają zwykle turyści wycieczki,

by przyjrzeć się panoramie miasta. Najpraktyczniej jest odbyć taką wycieczkę do klasztoru na Zwierzyńcu a stąd można dojść do kopca Kościuszki, idąc zwykłym krokiem 20-25 minut. Kopiec wznosi się na szczycie zwanym Sikornikiem. Jest to największy sztucznie usypany kopiec w Europie o średnicy u podstawy 80 m. a wysokości 35 m. U podstawy kopca złożono w kamiennej urnie garstkę ziemi, na której walczył Kościuszko. Cały kopiec otoczony jest fortyfikacją, wzniesioną przez Austrjaków. Oto najważniejsze osobliwości Krakowa.

A. O. Kl. V.

WIADOMOŚCI

z Polski.

ZE SZKOLNICTWA. Obecnie w ministerjum W. R. i O. P. toczą się prace nad ujednostajnieniem programów szkolnych oraz dostosowaniem programu szkoły średniej do szkół powszechnych. Z pomiędzy wielu projektów jeden zasługuje na uwagę, gdyż dąży on do całkowitego przekształcenia szkoły średniej. Nauka w szkole średniej rozpoczynałaby się dopiero od klasy IV-ej, do której mieliby prawo wstępu wszyscy ci, którzy ukończą szkoły powszechne. Pierwsze trzy klasy młodsze uległyby redukcji i byłyby przyłączone do szkół powszechnych. Najbliższe miesiące dadzą nam odpowiedź na te ciekawe zagadnienia, dotyczące rozwoju szkolnictwa.

POMNIK SŁOWACKIEGO WE LWOWIE. W ubiegłym miesiącu rozstrzygnięto we Lwowie konkurs na pomnik J. Słowackiego. Prac nadesłanych było 24, z których wybrano tylko pięć. Pierwszą nagrodę otrzymał dyrektor miejskiej szkoły zdobniczej w Warszawie, Jan Szczepkowski. Następne nagrody zdobyli J. Starzyński i J. Różycki ze Lwowa oraz Jan Golnicki z Warszawy. Pomnik ten ma stanąć na Wałach przed gmachem teatru.

WIZYTA POLSKICH LOTNIKÓW NAD BAŁTYKIEM. Polska lotnicza eskadra reprezentacyjna pod dowództwem pułk. Rayskiego, wizytowała w zeszłym miesiącu szereg ważniejszych miejscowości państw nadbałtyckich. Eskadrę polską witała wszędzie bardzo szczerze i życzliwie a nawet owacyjnie ludność krajów nadbałtyckich. Wizyta miała doniosłe znaczenie, gdyż przyczynia się do utrwalenia przyjaźni pomiędzy Polską a państwami Bałtyckiemi.

W JAKI SPOSÓB POZNAŃ UCZCIŁ PAMIĘĆ JANA KASPROWICZA? Rada miejska m. Poznania uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń uczcić pamięć Jana Kasprowicza utworzeniem stałej nagrody literackiej Jego imienia. Nagroda w sumie 10.000 złotych będzie przyznawana co dwa lata autorom polskim, urodzonym Wielkopolaninom, za pracę literacką w dziedzinie literatury pięknej, społecznej lub politycznej.

PIERWSZY MIĘDZYNARODOWY KONKURS IM. FR. CHOPINA W WARSZAWIE. Dzięki inicjatywie Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina odbył się w dniu 23 stycznia w Warszawie pierwszy międzynarodowy konkurs imienia naszego genjalnego mistrza, pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Laureatami konkursu zostali Leon Oborin (Rosja), Leopod Szpinalski (Polska) i Etkinówna (Polska). Pierwszą nagrodę pana Prezydenta Ignacego Mościckiego otrzymał Oborin, drugą nagrodę zdobył Szpinalski a trzecią Róża Etkinówna. Konkurs ten jest niezwykłem wydarzeniem naszego życia artystycznego oraz wyraźnem i silnem podkreśleniem znaczenia muzyki polskiej nietylko w życiu narodowem, ale w świecie kulturalnym wogóle.

MISTRZ SPORTU ŁYŻWIARSKIEGO. Tytuł mistrza Polski w szybkiej jeździe na łyżwach uzyskał p. Kuchar (Lwów), znany sportsmen i wielokrotny mistrz łyżwiarski.

NAJSTARSZY OBYWATEL POLSKI. Jest nim weteran z roku 1831, ordynans gen. Sowińskiego ppor. Michał Szurwiński, urodzony w roku 1804, liczy obecnie 123 lata.

Ze Świata.

RADJO A SAMOLOT. Obecnie w Ameryce odbywają się próby z nowym systemem sygnalizacyjnym, bardzo praktycznym dla lotników. System ten polega na przesyłaniu fal radjowych, które w aparacie lotniczym pobudzają do działania lampę elektryczną, oświetlającą tarczę sygnalizacyjną. Lotnik podczas podróży widzi oświetloną tarczę tak długo, jak długo zachowuje kierunek najprostszej linji lotu, wytyczonej przez wysyłane fale kierunkowe. Każde zboczenie z linji lotu wywołuje gaśnięcie lampy sygnalizacyjnej, co wskazuje lotnikowi, że zboczył z drogi.

CIEKAWE PRZEPOWIEDNIE DR. NOBLE'A. Jeden z uczonych amerykańskich, dr. Noble, po swej ostatniej podróży do Japonji doszedł do bardzo ciekawych wniosków na podstawie własnej obserwacji. Mówi on, że fale morza,

uderzając w wybrzeże, odrywają nieznacznie co roku pewną część wybrzeża.

Ten proces zmywania wyspiarskiej Japonji przez morze ma trwać około 10.000 lat, po którym to czasie Japonja ma zniknąć z powierzchni ziemi. (Stałoby się to oczywiście wówczas, gdyby tej niszczycielskiej pracy morza przyglądali się bezczynnie Japończycy).

OTRZYMYWANIE SREBRA DROGĄ CHEMICZNĄ. W stolicy Norwegji Oslo odbyło się w zeszłym miesiącu ciekawe doświadczenie otrzymywania srebra drogą chemiczną. Chemik nazwiskiem Eistad, w obecności kilku uczonych, zdołał drogą przemiany zamienić ołów na srebro. Doświadczenie trwało około ośmiu godzin. Eistad zapewnił, że za miesiąc będzie mógł otrzymać tą drogą około dwóch tonn srebra dziennie.

SKON TWÓRCY PRZEMYSŁU TELEFONICZNEGO. Szwecja straciła w ostatnich dniach znakomitego uczonego oraz genjalnego wynalazcę z dziedziny fizyki, L. M. Ericssona. Lars Magnus Ericsson urodził się w roku 1846. W dwudziestym roku życia znalazł się w Sztokholmie, gdzie po kilku latach niezmordowanej pracy nad urzeczywistnieniem swoich pomysłów w dziedzinie fizyki, założył małą fabryczkę aparatów elektrycznych. Były to zawiązki olbrzymiego koncernu telefonicznego, którego kapitał wynosi obecnie około 48 miljonów koron szwedzkich, nie licząc 17 koncernów zagranicą. Następnie ulepszył Ericsson telefon, wynaleziony przez Grahama Bellę. Szwedzki przemysł telefoniczny, dzięki Ericssonowi, zyskał sławę najlepszego a doskonale wykonanymi fabrykatami pozyskał wiele rynków europejskich. Przy końcu swego życia ulepszył Ericsson telefon, czyniąc go automatycznym. Aparat ten znalazł wkrótce zastosowanie w Polsce (w Warszawie).

Kutno 5.II.27. r. R. Z. C. kl. VIII.

GŁOSY MŁODSZYCH KOLEGÓW.

Wspomnienia z wycieczki do Poznania.

W pogodną, ciepłą noc lipcową wyruszamy do Poznania. Na dworze ciemno, mijamy stacje oświetlone latarniami. Noc mija, zaczyna wychylać się z za widnokręgu słońce, rzucając łagodne blaski na ziemię i oto zarysowały się kontury miasta Wrześni. Ponieważ pociąg zatrzymał się tylko krótko, więc miasta zwiedzić nie mogłem a zwiedziłem tylko duży dworzec, który ma peron, kryty szkla-

nym dachem. Wsiadłem do wagonu, następnie dał się słyszeć głos gwizdka, pociąg drgnął i ruszyliśmy w dalszą drogę. Po kilku godzinach jazdy zbliżamy się do Poznania. Pociąg zwalnia, przejeżdżamy przez olbrzymi, żelazny most na Warcie. Wyjeżdżamy na dworzec kolejowy. Wysiadłszy z pociągu, oddajemy rzeczy do przechowania, a sami idziemy zwiedzić Poznań. Zegar wskazuje ósmą rano, szeregi tramwajów ciągną przez miasto. Idziemy do katedry. Wchodzimy. Kroki nasze rolegają się głośnem echem po twardej, kamiennej posadzce. Ciemne wnętrze, gdyż tylko przez okna rzadko umieszczone, ozdobione we witraże, wpadają przyćmione smugi światła. Doznaję dziwnego a zarazem wzniosłego uczucia.

Idziemy za wielki ołtarz, gdzie oglądamy grób króla Mieszka I-go.

Przed katedrą stoi pomnik na cześć poety Kochanowskiego, na którym wyryta jest pieśń „Kto się w opiekę“.

Po zwiedzeniu katedry, jedziemy tramwajem, by zobaczyć ogród zoologiczny i muzeum botaniczne.

Zwierzyniec posiada mnóstwo różnych zwierząt. Niektóre z nich jak naprzykład słoń, lwy morskie, niedźwiedzie polarne i inne pozostały mi na zawsze w pamięci. Następnie przechodzimy do pawilonu, mieszczącego przeróżne ptactwo, jak różnokolorowe papugi kakadu, amerykańskie i afrykańskie, śnieżnej białości pelikany i niewielkie lecz szybko latające mewy. Po obiedzie jedziemy do dawnego cesarskiego pałacu. Duży gmach o ciemno-szarym kolorze zarysowuje się wyraźnie na tle zieleni. Pałac ma gustowne umeblowanie. W jednym pokoju znajdują się meble z drzewa gruszy japońskiej, w innym widzimy ściany, wyłożone ręcznie rzeźbonem drzewem modrzewiowem. Z okien roztacza się śliczny widok na starannie utrzymywany park. Wogóle Poznań robi imponujące wrażenie ze względu na rozmiar ulic, ilość zieleni i budowle.

Zmęczeni idziemy na stację i wsiadamy do pociągu. Po kilku minutach pociąg rusza. Powrotna droga była już bez wrażeń, gdyż wszycy zmęczeni zasnęli.

J. KUBASIŃSKI. Kl. II.

KRONIKA.

KÓŁKO LITERACKIE. Dnia 6-go lutego r. b. odbyło się zebranie kółka literackiego, na którem wygłosił kol. Kopel referat na temat: „Judym a Wokulski“. W dyskusji podkreślił kol. Ciechowicz wartość referatu a p. prof. Anders omówił stosunek Judyma i Wokulskiego do arystokracji, ich walkę z otoczeniem. Pozatem wskazał p. prof. Anders zasadnicaą różnicę

między Judymem a Wokulskim, polegającą na tem, że miłość w duszy Wokulskiego do arystokratki Łęckiej gra dominującą rolę w jego życiu, jest sprężyną jego postępowania, cała zaś działalność społeczna dr. Judyma wynika z jego zapatrywań na kwestję społeczną, z jego ideologji. Na tem zebranie zakończono. Obecnych było 47 oraz p. prof. Anders i p. prof. Janiszewski. Przewodniczył kol. Kazimierowicz.

KÓŁKO HISTORYCZNE. Dnia 23-go stycznia r. b. o godz. 10 m. 30 odbyło się zebranie kółka historycznego, na którem złożył sprawozdanie kol. Witkowski z wypadków historycznych za 1926 r., uwzględniając położenie polityczne i gospodarcze Polski, oraz innych państw europejskich. W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos kol. Ciechowicz, wskazując na pominięcie ruchu paneuropejskiego. Ks. dyrektor Wolanin oceniając ogólnie całe sprawozdanie za r. 1926, nazwał je dobrem, chociaż zbyt chaotycznem. Następnie kol. Stefanowicz wygłosił referat n. t. „Polska a Gdańsk", obejmujący stosunki Polski względem Gdańska. W dyskusji nad referatem brali udział kol.: Strembski Sowiński, Wypych, Różycki, Walicki, Ciechowicz oraz ks. dyrektor Wolanin. Jako wolny wniosek wypłynął projekt kol. Sosnowskiego w sprawie przedłużania dyskusji, jednak wniosku tego koledzy nie uchwalili. W zastępstwie nieobecnego sekretarza protokółował kol. Kopel. Na tem zebranie zakończono. Obecnych 15. Przewodniczył kol. Ciechowicz.

KÓŁKO FRANCUSKIE. Dnia 3-go lutego r. b. odbyło sią zebranie Kółka francuskiego, na którem kol. Jałowiecki wygłosił referat n. t. „Atala" Chateaubriand'a. Po wygłoszeniu referatu rozpoczął p. prof. Bełcikowski dyskusję n. t.: „Jaki pożytek przynosi nam czytanie książek i jakie książki najlepiej się nam podobają?"

Dnia 7-go stycznia r. b. odbyło się zebranie Kółka francuskiego. Kol. Kopel wygłosił referat n. t. „Pêcheur d'Island" („Rybak islandzki") Pierre'a Loti'ego, a kol. Kazimierowicz n. t. „Le trésor du vien sescpieur" („Skarb starego księcia") Chatriand'a Erckmann'a. Następnie p. prof. Bełcikowski opowiedział dwie anegdoty, dotyczące życia Voltair'a i Napoleona. Na zebraniu był obecny ks. dyr. Wolanin.

ZEBRANIE ZARZĄDÓW INSTYTUCYJ SAMORZĄDOWYCH NA TERENIE GIMNAZJUM. Dnia 11-go lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem ks dyr. Wolanina zebranie Zarządu „Br. Pomocy", Redakcji „Przebojem", Zarządów poszczególnych kółek i klas.

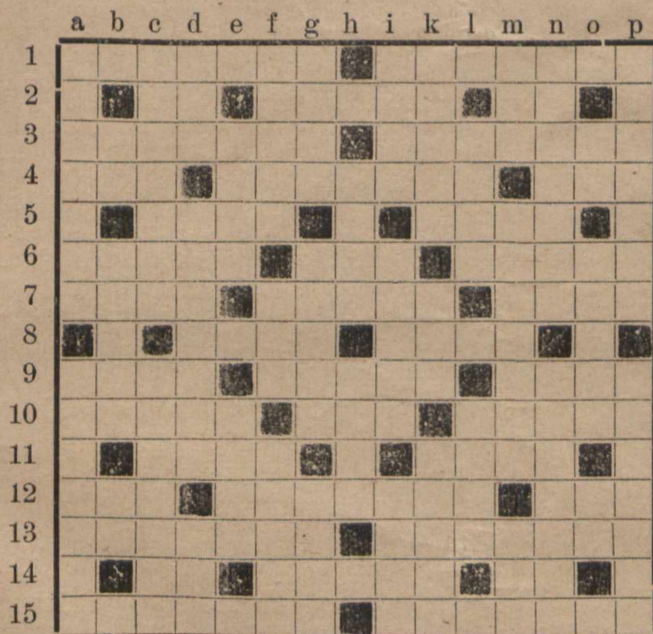
Na zebraniu omawiano sprawę działalności poszczególnych zarządów. Ks. Dyr. Wolanin zaznaczył, że podobne zebrania należałoby w miarę potrzeby zwoływać częściej, gdyż przyczyniłoby się to do lepszego uświadomienia kolegów i pobudziłoby ich do intensywnej pracy społecznej na terenie gimnazjum. Zebrani chętnie projekt ten przyjęli. Na tem zebranie zakończono.

AKADEMJA KU CZCI JANA KASPROWICZA. Dnia 30-go stycznia r. b. odbyła się w sali gimnazjum akademja ku czci Jana Kasprowicza, staraniem „Bratniej Pomocy" z następującym programem: Słowo wstępne (kol. Ciechowicz), chór gimnazjalny: „Hej te nase góry" i „Anim ja nie juhas", muzyka kwartetowa, deklam. „Sierotka" (kol. Kusztal), referat n. t.: „O twórczości Jana Kasprowicza" (kol. Chmielewski), dekl. „Mróz" (kol. Nowacki), chór Tow. Śpiewaczego „Sygnał" (śpiew: „Hasło", „Bezdomny", „Radę" Maszyńskiego), dekl. „Kopice siana na łąkach" (kol. Müller), „Gdy przyjdzie czas" (kol. Wrzesiński), chór Tow. „Sygnał" śpiew („Król Thuli" W. Weita i „Sen" Gounoda), dekl. „Hej odłogiem leży nasza rola" (kol. Krafczyk), chór gimnazjalny („Hej Janicku serdecko", „Tam w Krakowie" i „Hej! ty baca!"). Akademja trwała od godz. 11-ej rano do 1-ej min. 15 po poł. Uroczystość należy uważać za zupełnie udałą, P. T. Publiczność opuściła salę w bardzo podniosłym nastroju.

ZABAWA. Dnia 1-go lutego r. b. uczniowie klas wyższych naszego gimnazjum wzięli udział w zabawie, urządzonej na pensji p. Bronisławy Jelskiej. Zabawa udała się naogół dobrze. Trwała od godz. 6-ej wiecz. do 2-ej w nocy.

ROZRYWKI.

Krzyżówka.



ZNACZENIE WYRAZÓW.

POZIOME: 1a. Osada polska w Azji Mniejszej, 1i. Kraj w Europie, 2c. Spółgłoska (fonet.), 2f. Rzeka w Polsce, 2m. Spółgłoska (fonet.), 3a. Potrzebny na statku, 3i. Posiadacz majątku, 4a. Zaimek, 4e. Lotnik, 4n. „jest" w obcym języku (wspak), 5c. Pięcioksiąg Mojżesza, 5k. Zdrobniałe imię żeńskie, 6a. Kwiaty, 6g. Kościół, 6l. Ptaki, 7a. Połączenie (wspak), 7g. Podarunek, 7m. Miasto na Węgrzech, 8d. Tłuszcz, 8i. Profan, 9a. Zarobek, 9f. Miasto w Polsce, 9m. Kij, 10a. Poeta, 10g. „Nie" w obcym języku, 10l. Imię męskie (zdrobniale), 11c. Nalewała (wspak), 11k. Dwie spógłoski (fonet.), 12a. Termin szachowy, 12e. Miejscowość we Włoszech, 12n. „Śmierć" w obcym języku, 13a. Samogłoska i inaczej gruby, tłusty, 13i. Stos galwaniczny, 14c. Odwrócone inicjały wybitnego szaradzisty polskiego, 14f. Gra francuska (fonet.), 14m. Mila chińska, 15a. Kwiaty, 15i. Wolna posada (wsp.)

PIONOWE: a1. Państwo w Europie, a9. Imię kilku papieży, b3. Zaimek, b6. Rodzaje zatok, b12. Pozdrowienie (wspak), c1. Wzgórze w Rzymie,

c9. Miasto w połudn. Europie (wspak), d1. Ściana, d5. Inaczej odwodnił, d13. Przysłówek (wspak), e3. Pomost do spania, e10. Odzież liturgiczna, f1. Tłuszcz, f7. Podarunek, f11. Imię męskie (zdrobniale), g1. Ziółka, g6. Przyrząd do rozbijania murów, g12. Patyki, h4. Najstarsza karta, h9. Władcy weneccy, i1. Część lampy, i6. Owoc, i12. Rzeka w Polsce, k1. Ptak, k7. Kwiat (wspak), k11. Ciągle (wspak), l3. Rodzaj czcionek, l10, Stworzenie, m1. Spójnik, m5. Umowa, m13. Imię żeńskie (zdrobniale), n1. Bajeczny potwór, n9. Zgromadzenie stanów w Hiszpanji, o3. Tuz, o6. Część ciała (l. mn.), o12. Wykrzyknik, p1. Bogini, p9. Dawniejszy tytuł monarchy czarnogórskiego (wspak).

 Uł. ZETEL.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy. Jako nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki przeznaczamy książkę beletrystyczną.

Podziękowania.

W imieniu Bratniej Pomocy składam najserdeczniejsze podziękowanie p. prof. Kensce za przygotowanie pięknych śpiewów chóralnych i urządzenie koncertu w czasie Poranku Kolęd i Akademji na cześć J. Kasprowicza; pp. St. Żurawskiemu, J. Żurawskiemu, Malanowskiemu, Borkowskiemu, Niezguckiemu, J. Sobczykowi, Nowowiejskiemu i Aksmanowi za odśpiewanie pieśni ludowych.

Za Zarząd Bratniej Pomocy
Ryszard Zdzisław Ciechowicz
Prezes.

Zarząd Kółka krajoznawczego składa podziękowanie kol. Wł. Bretsznajdrowi za album ze znaczkami pocztowymi.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.
Kierownik literacki: prof. ANDERS.

Komitet redakcyjny: uczniowie.
Redaktor odpowiedzialny: kol. Wincenty Różycki.
Redaktor naczelny kol. Józef Fastyn.
Członkowie kol: Jan Podczaski, Ryszard Ciechowicz, Janusz Jałowiecki, Tadeusz Gallus, Mieczysław Buki, Mieczysław Chlewicki i Zygmunt Lelewski.

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

Druk J. Celkowskiego w Kutnie.